Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

Konto P. K. O. Nr 5395
Samoobrona Społeczna

A. P. A.
Wychodzi raz na tydzień

Prenumerata 5 zł miesięcznie

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8
Tel. 7-27-19

ROK II

Warszawa, dn. 2 września 1938 r.

Nr 36 (119)

CZYŻBY ROZGRYWKA MIĘDZY JEŻOWEM A STALINEM?

Ostatni „wypadek" tyrana Rosji Sowieckiej, Stalina pociągnie bezwątpienia za sobą szeroką falę zimnej zemsty. Na razie wiemy o aresztowaniu szofera przybocznego Stalina Eryka Schulzego, komunisty niemieckiego, służącego od lat 10 Stalinowi. Aresztowano rodzinę i znajomych szofera, który spowodował ten „wypadek". Czy jednak Wyszyński, prokurator generalny Sowietów, nie zechce sięgnąć głębiej i szerzej w poszukiwaniu za sprawcami tego „wypadku", okaże najbliższa przyszłość.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że A.P.A. sygnalizowała już dawno rywalizację między Jeżowym a Stalinem. Ci dwaj „przyjaciele" czekają na sposobność, kiedy jeden drugiego będzie mógł wykończyć. „Wypadek" Stalina nie udał się! Czy jednak Wyszyńskiemu na polecenie Stalina nie udą się zrobić z „oddanego" przyjaciela Stalinowi Jeżowa „wściekłego" psa, „wroga ludu" i „zdrajcę narodu" to jest pytanie, które staje się aktualne po nieudałym „wypadku" Stalina. (APA).

STALIN ZAĆMIEWA LENINA

Kijów

Odbyła się tu uroczystość otwarcia „Muzeum Lenina", które ma służyć dziełu „pokrzepienia ducha komunistycznego".

Na otwarciu muzeum obecnych było szereg ukraińskich dygnitarzy partyjnych z wielkorządcą Ukrainy Chruszczowem na czele.

Wśród licznych eksponatów, odzwierciedlających „twórczą działalność" Marksa, Engelsa i Lenina, specjalnie obszernie potraktowane są „dzieje walk ludu ukraińskiego z polskimi i niemieckimi faszystami".

Wielce charakterystyczne jest jednak to, że „Muzeum Lenina" dużo obszerniej i dokładniej oddaje „zasługi dla komunizmu Stalina" i jego adherentów, natomiast traktuje postać Lenina zdawkowo, sucho i bardzo oficjalnie. (APA)

GŁÓD TOWAROWY W SOWIETACH

Moskwa

Po pesymistycznych rozważaniach na temat złego stanu wyżywienia robotników, moskiewska „Prawda" omawia z kolei niedociągnięcia w zaopatrywaniu okręgów wiejskich w artykuły pierwszej potrzeby. Na wsi sowieckiej od dłuższego czasu panuje ostry głód towarowy. Pismo sowieckie ustala następującą listę artykułów pierwszej potrzeby, których ludność wiejska nie może otrzymać w sklepach państwowych, ani w spółdzielniach. Są to: sól, cukier, zapałki, mydło, wyroby tytuniowe, wyroby żelazne itd.

Zdaniem „Prawdy" za ten stan rzeczy ponosi odpowiedzialność wszechzwiązkowa centrala spółdzielcza „Centrosojuz". Również „wrogowie ludu" przyczynić się mieli do „sztucznego wywołania głodu towarowego w okręgach wiejskich". W ciągu ostatnich dni otrzymano z różnych części ZSRR przeszło trzysta skarg kolektywów rolnych, w których ludność wiejska uskarża się na całkowity brak artykułów pierwszej potrzeby. W końcu „Prawda" stwierdza, że sklepy państwowe i punkty rozdzielcze w okręgach wiejskich są rozsadnikami brudu i utrzymywane w stanie antyhigienicznym. Artykuł „Prawdy" jest zapowiedzią nowych represji wobec kierowników sowieckich organizacji spółdzielczych, na które utartym zwyczajem, rząd sowiecki chce przerzucić odpowiedzialność za nędzę ludności wiejskiej w ZSRR. (APA)

SOWIECKIE WYDAWNICTWA PAŃSTWOWE — ROZSADNIKIEM PORNOGRAFII

W Sowietach wytworzył się ostatnio specjalny typ „pisarza" żyjącego z „zaliczek" udzielanych przez wydawnictwo państwowe na mające powstać „rewelacyjne" dzieła. „Dzieła" te nigdy nie widzą światła dziennego, a pisarz, gdy już jedna sprawa ucichnie, przystępuje do nowej „twórczości" i nowych „zaliczek".

W tych dniach „literat" Ingabor, po dwuletnim oczekiwaniu przez wydawnictwo na zamówioną powieść — dostarczył rękopis, który zawierał tak pornograficzne ustępy, że maszynistki odmawiały przepisywania go.

Jak się okazało Ingabor otrzymał w różnych czasach około 12.000 rb. na pisaną przez siebie powieść, mającą „uczcić 20-tą rocznicę powstania Komsomołu". (APA)

MOSKWA ZA KULISAMI

Z Londynu do Berlina nadeszła wiadomość, że odpowiedź generała Franco dla rządu angielskiego, brzmiała w tym sensie, że sławny przestępca londyńsko-sowiecki Steinmann—Majski, którego zgubna działalność w hiszpańskim kon-

flikcie znaną jest, znowu wypłynął na arenę. Podczas gdy Anglia, sama jeszcze nie wytyczyła sobie drogi—polityki w Hiszpanii, Majski zaraz po ogłoszeniu treści noty gen. Franco, w „Foreign-Office" ośmielił się w imieniu swego rządu wyjaśnić, że... „Moskwa stoi zawsze przeciw Hiszpanii narodowej i każdy kompromis potrafi zdusić". W ten sposób ZSRR. ukazało oblicze zza kulis, gra zaczęła się w otwarte karty. Zdumiewającą jest zawsze odwaga cywilna „nie mieszanie się", a w rezultacie zagadnienie hiszpańskie reguluje Moskwa i jej przyjaciele. Chamberlain i lord Plymouth długo się jeszcze pomęczą, gdy będą tolerowali takiego towarzysza jakim jest Majski i gdy on będzie miał wpływ na zagadnienie hiszpańskie.

Również i w zagadnieniu Czecho-słowackim, Moskwa ukazała swe prawdziwe oblicze! Moskiewska „Prawda" z 21 sierpnia b. r. podaje artykuł naszpikowany szpilkami przeciw działaniu lorda Runcimana, któremu zarzuca połączenie się z partią Henleina i bronienie faszystów sudeckich.

Atakowania „Prawdy" angielskiego lorda, pozostaną z pewnością bez wrażenia, ale stanowisko dziennika moskiewskiego, jest nowym dowodem, gdzie szukać należy „suflerów" całej czeskiej „hecy" wojennej! Pyszałkowatość którą się wyczuwa z tych moskiewskich głosów, zwraca uwagę na pieczeń jaką z konfliktu czesko - niemieckiego Moskwa chce na sucho upiec dla siebie!

Prócz tego, jak podaje dziennik berliński porozumienie czesko - sowieckie jest bardzo przyjazne!

Przymierze to rządów czeskiego i sowieckiego, dało w rezultacie współpracę wojskową, a więc nie tylko przez dostarczanie Sowietom czeskich zbrojeń, ale nawet przez wymianę oficerów.

Po powyższych faktach, któżby mógł wątpić jeszcze o raku bolszewickim, który w samym jądrze Europy, w Pradze Czeskiej odgrywa rolę „konia trojańskiego". (APA).

SOWIECKI PRZEMYSŁ LOTNICZY

Gdy całe sowieckie gospodarstwo chyli się ku ruinie, gdy milionowe masy chłopów i robotników przymierają głodem — czerwony militaryzm rozbudowuje się i rośnie. Kompletny brak wiary we własne siły, w ducha bojowego bolszewickich żołnierzy jest jedną z przyczyn kompleksu „technicznego", na który cierpią sowieccy wodzowie. Wydaje się im, że gdy zawiedzie „niezłomne" rzekomo bohaterstwo ich żołnierzy pozostaną zawsze armaty, czołgi i samoloty.

W ZSRR istnieją dzisiaj 72 fabryki samolotów, podległe Ludowemu Komisariatowi Przemysłu Obrony. Trudno jest ocenić ilość produkowanych rocznie samolotów. Według francuskiej prasy wojskowej cyfra ta waha się między 6000, a 10.000 — co znów nie znajduje wiary u specjalistów niemieckich. Budowa samolotów odbywa się systemem seryjnym t. j. każda fabryka produkuje tylko 1 typ. Najbardziej przyjęte w ZSRR są myśliwskie jednopłatowce J—13, J—14, J—16, myśliwskie dwupłatowce DI — 6, bombowce TB — Zbis, SB — 2, i ANT — 6 — biorące do 3.000 kg bomb, o zasięgu 2000 km; w opracowaniu jest nowy typ „szybkiego" bombowca. W 1940 ZSRR będzie podobno w stanie produkować rocznie do 12 tys. samolotów. Wymagałoby to jednak mobilizacji całej rzeszy nowych pracowników.

Tu zaczyna się odwrotna strona „lotniczego" medalu. Masowe spędzanie nowych robotników, do budowanych fabryk, w połączeniu z stachanowskim systemem pracy, obliczonym na rekordy ilościowe, przyczynia się do wybitnego obniżenia jakości produkcji i do gwałtownego niszczenia sprzętu fabrycznego, wskutek niedbałego i nieumiejętnego użycia. Oprócz tego b. silnie daje się odczuwać brak specjalistów, a inżynierowie sowieccy przeważnie są mało warci i pozbawieni twórczej inicjatywy.

Druga przyczyna mogąca Rosji silnie zaszkodzić na wypadek wojny, to beznadziejna komunikacja. Ani koleje, ani transport wodny nie dają żadnej gwarancji, że dostarczą na czas potrzebne surowce. Jeśli np. w czasie pokoju na rzekach sowieckich zdarzyło się w 1936 r. 5500 awarii, co będzie w czasie wojennej gorączki. O drogach bitych w ogóle nie ma co mówić.

W ten sposób powstaje paradoksalna sytuacja: Im bardziej wzmaga się produkcja w fabrykach samolotów, tym więcej rodzi się trudności dla sowieckiej władzy.

Wreszcie trzecia kwestia: szkolenia pilotów. Mimo brawurowych enuncjacyj „Prawdy", o 1500 szkół lotniczych, przygotowanie pilotów, a zwłaszcza personelu technicznego w żadnym wypadku nie nadąża za rozwojem materialnym. Odbywa się to typowo po sowiecku: Tam gdzie wyniki pracy są namacalne, łatwe do sprawdzenia, wszystko zdaje się być w największym porządku, a więc w danym wypadku buduje się wielką ilość samolotów. Kiedy jednak chodzi o całokształt, o fragmenty całokształtu pozostające w cieniu, wychodzi na jaw cały szereg skandali. Tak jest z jakością produkowanych samolotów, doznających przykrych prestiżowo porażek w Hiszpanii, tak jest z przygotowaniem personelu.

Istnieje jeszcze jeden słaby punkt sowieckiego kolosa lotniczego. Oto, mimo olbrzymich pokładów ropy ZSRR nie produkuje dostatecznej ilości ropy naftowej i musi sprowadzać ją z zagranicy. Dla wprawienia w ruch swej floty powietrznej i swych wojsk zmotoryzowanych ZSRR musi posiadać olbrzymie zapasy benzyny. W r. 1935, 1936, 1937 Sowiety zmuszone były sprowadzać wielkie ilości benzyny. A co będzie w czasie wojny?

Tak więc straszak sowieckiego lotnictwa okazał się o wiele mniej groźnym, niż mówią to suche cyfry. Bo za groźnymi cyframi dotyczącymi ilości samolotów, stoją beznadziejne cyfry innych dziedzin życia gospodarczego, bo armię techniczną żywić musi stojący na wysokim stopniu przemysł, odpowiednia organizacja gospodarcza.

A w ZSRR — jak wiadomo są tylko szkodnicy. (APA).

KULTURA W WOŁOGDZIE

W Wołogdzie stutysięcznym mieście jak podaje „Prawda" z 7.8.38 jest tylko dziesięć restauracyj, które mogą wydać obiady 7—7½ tysiącom ludzi, t. zn. 6 razy mniej niż zapotrzebowanie. Aby móc zjeść obiad w jednej z restauracyj Wołogdy, potrzeba 1½ do 2 godzin czasu. Przed każdym krzesłem przy stole stoją ogonki z 4—5 ludzi, czekających swojej kolejki. Powód tak opieszałej obsługi leży w tym, że kelnerki nie umieją obrachować cen potraw i z każdym rachunkiem idą do bufetowej, która tylko jedna umie rachować. Menu jest bardzo mało urozmaicone, tygodniami nieraz jest ta sama potrawa. (APA).

„ALBO REMONT MIESZKANIA — ALBO URLOP"

Remont mieszkania w Sowietach nie należy do spraw prostych. Doświadczył tego na sobie obywatel Moskwy Bencjanow, który zgłosił się do władz miejskich z prośbą o odremontowanie pokoju. Kazano mu wpłacić 500 rb., jako

zadatek i obiecano, że rzemieślnicy przyjdą jutro. Nazajutrz rzeczywiście przysłano ich pod wskazanym adresem.

Natychmiast przystąpili do pracy, obracając w ciągu kilku godzin pokój Bencjanowa w perzynę. Następnego dnia nie zjawili się. Od tej pory nieszczęsny lokator, który właśnie odbywał swój urlop czeka na zjawienie się rzemieślników już czwarty tydzień, nie mogąc odejść ani na chwilę, gdyż mogliby się zjawić podczas jego nieobecności. Ponieważ urlop jego dobiega końca musi się zdecydować: albo zrezygnować z posady, albo czekać na robotników, gdyż w myśl przepisów sowieckich sprawa „musi być załatwiona osobiście". (APA)

MIĘDZYNARODÓWKA MORDERCÓW

Bolszewicka metoda „uszczęśliwiania" ludzkości zrywa całkowicie z dotychczasowymi „przesądami". Jej rysem najbardziej charakterystycznym, dominującym, zasadniczym jest krew, pożoga i łzy. I nie może być inaczej. Przecież podłożem, z którego wyrósł bolszewizm jest nienawiść. Nienawiść chamska, zwierzęca do wszystkiego, co świat dotąd przywykł szanować i czcić.

Gdzie tylko udało się komunistom zawładnąć sterem władzy, wypadki biegły natychmiast według wzorów rosyjskiej Czeki. Mord skrytobójczy, zdradziecki, popełniany na niewinnych i na zakładnikach stosowany jest bezwzględnie, jako metoda, jako system.

Na Łotwie, w Szwajcarii, na Węgrzech w Hiszpanii, przelana krew dowodnie świadczyła o przejściu bolszewizmu. I w suwerennych państwach działała ręka sowieckich oprawców; wymownym tego dowodem jest choćby głośna sprawa generała Kutiepowa, jedna z niekończącego się łańcucha bolszewickich zbrodni. W zamachu na katedrę w Sofii, wykonanym 16 kwietnia 1925 r. na rozkaz Kominternu, zginęło 210, a 600 odniosło rany. W listopadzie 1934 r. chiński marszałek Czang-Kai-Szek podał do wiadomości, że w prowincji Kiang-Si komuniści zabili milion ludzi. W samym Hankau według oficjalnych danych, w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1927 r. komuniści rozstrzelali 7.431 ludzi. W rewolucji w Hiszpanii w r. 1934 zginęło z rąk komunistów 1.335 ofiar, w czym 321 urzędników wojska i policji.

Nie sposób podawać w ten sposób dalszych przykładów. Powstałaby z tego najokropniejsza na świecie książka o nieskończonej ilości zapisanych krwią stronic. Nie ma kraju, nie ma zakątka ziemi, gdzieby rozkazy moskiewskiej centrali międzynarodowego związku zbrodniarzy nie znalazły swych wykonawców. Ale palmę pierwszeństwa dzierży państwo ziszczonego komunizmu, gdzie sadyści mają na prawdę nieograniczone możliwości. Ilość pomordowanych w ciągu 5 pierwszych lat sowieckiego władztwa nad Rosją wynosi według pewnych źródeł nie mniej, niż 1.860.000 ludzi, w tym 6.000 nauczycieli i profesorów, 8,800 lekarzy, 54.000 oficerów, 260.000 żołnierzy, 105.000 policjantów, 48.000 żandarmów, 12.800 urzędników, 355.000 inteligentów, 192.000 robotników, 815.000 chłopów. W uzupełnieniu tych cyfr przytoczymy jeszcze statystyka sowieckiego Oganowskiego, według którego tylko w r. 1921/22 umarło w Rosji z głodu 5,2 miliony ludzi.

A ci, którzy przeżyli te pierwsze lata i te następne, dziś żyją w oczekiwaniu na śmierć.

Taki jest rezultat pracy „połączonych zbrodniarzy wszystkich krajów". (APA)

DOLARY Z MOSKWY NA PROPAGANDĘ W POLSCE

„Polak we Francji" w 35 nr., omawiając „Rozwał (!) polskiego komunizmu" informuje, że Moskwa mobilizuje wielkie sumy pieniędzy, wysyła je do Polski na opłacanie swoich agentów, którzy mają na gruzach rozwiązanej dawniej K. P. P. zorganizować nową partię komunistyczną w Polsce.

Wiadomości tygodnika cytowanego są bardzo bliskie prawdy, albowiem Komintern wszczyna energiczną akcję w świecie całym, celem podminowania państw od wewnątrz. Komintern był bardzo niezadowolony z akcji K. P. P., a zwłaszcza, że poczynania partii tej wywrotowej w Polsce, były zawsze na czas krzyżowane przez władze w Polsce.

Zapewne i przeorganizowanej ostatnio K.P.P. nie uda się wsączyć jadu przewrotowego w duszę polskiego robotnika patriotycznego i patriotycznego chłopa, którzy rozumieją że podobnie jak w 1920 r. moskiewski Komintern chciałby Polskę pozbawić niepodległości i włączyć ją w sfederowany „raj" komunistyczny, tyranizowany przez Moskwę.

Trzeba zauważyć, że właśnie akcji Kominternu moskiewskiego wtórują rozmaici emigranci rosyjscy zwolennicy carskiej Rosji. Czyżby poszli oni do żłobu Kominternu moskiewskiego?! Pewne zjawisko świadczące o równoległości akcji Kominternu i wspomnianych emigrantów zdawałoby się potwierdzać powyższe przypuszczenia. (APA).

NASTROJE WŚRÓD CZŁONKÓW KPP. I KZMP.

Rozwiązanie Komun. Partii Polski wywołało w kołach żydowskich duże poruszenie i na ogół wśród legalnych ugrupowań robotniczych panuje przekonanie, że w tej sytuacji członkowie i sympatycy KPP. będą się starali przesiąknąć do organizacyj legalnych. Starzy działacze komunistyczni są zdania, że dotychczasowy stan posiadania na dzielnicach i komórkach należy utrzymać, ponieważ rozwiązanie partii jest tylko manewrem Kominternu dla przeprowadzenia gruntownej czystki wśród niepewnego elementu. Dlatego też uzasadnione jest przejściowe skoncetrowanie się na legalnym odcinku organizacyj politycznych, bądź zawodowych tym bardziej, że element komunistyczny wzmocni lewe skrzydło w tych organizacjach i może oddać duże usługi w zmontowaniu frontu ludow., przynajmniej na odcinku żydowskim, gdzie idea ta cieszy się popularnością i uważana jest jako broń przeciwko fali antysemityzmu. Na ogół członkowie rozwiązanej partii są zdezorganizowani i pozbawieni dopływu informacyj pochodzących ze źródeł miarodajnych, kontakty bowiem przeważnie są pogubione. Praca rzecz jasna prawie kompletnie zamarła i tylko niektórzy działacze pracują indywidualnie. Wszyscy na „coś" czekają i przewidują „jakieś" zmiany, w kierunku przebudowy lub też budowy organizacji, któraby skupiła dotychczasowy element komunistyczny i komunizujący. Spodziewany jest przyjazd działaczy komun. spośród emigracji polskiej we Francji, oraz przeszkolonych partyjników z ZSRR. (APA).

LIKWIDACJA SKŁADÓW BIBUŁY NA DZIELNICACH KOMUN.

Wobec rozwiązania KPP., oraz aresztowań dokonanych przez władze bezpieczeństwa w ciągu roku bieżącego wśród warszawskich komunistów zapanował nastrój zniechęcenia

i obawa przed aresztowaniem. Dla szybszego zlikwidowania nici organizacyjnych do władz bezpieczeństwa wpłynęło ostatnio kilka anonimów niewątpliwie pochodzących że źródeł organizacyj KPP. a zawiadamiających o składach bibuły komunistycznej z dokładnym podaniem miejsca. Zarządzone przez policję rewizje dały wynik pozytywny, ujawniono 4-ry składy bibuły w rozmaitych punktach miasta st. Warszawy. Są to składy t. zw. „dzielnicowe", w których nagromadzono zapasy bibuły dotychczas nierozkolportowanej przeważnie z okresu przed i pomajowego. Ogólna waga zakwestionowanej bibuły wynosi przeszło 32 kg. Są to wydawnictwa KW, KC, KPP. i KZMP. oraz Czerwonej Pomocy. M. inn. „List otwarty więźniów w Łęczycy", Biuletyn informacyjny nr 1 — Czerwonej Pomocy, „Na Pomoc nr 3" itp. W związku z wymienioną likwidacją aresztowano 3 osoby, których nazwiska z uwagi na dobro śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy. Tak więc powoli komuniści sami się likwidują. (APA).

EMISARIUSZ KOMINTERNU W POLSCE

Do Polski w pierwszych dniach sierpnia r. b. miał przybyć emisariusz Kominternu w specjalnej misji obserwacyjnej. Po rozwiązaniu i aresztowaniu sztabu KPP. z Leńskim na czele w ZSRR., w szeregach organizacji panuje przygnębiający nastrój. Krążą najrozmaitsze wersje o losie aresztowanych. Działacze nie wiedzą co robić i do kogo się zwrócić o wyjaśnienia i nastawienia. Komintern przywiązuje jednak dużą wagę do swojego stanu posiadania na terenie Polski, chce zbadać wszelkie możliwości dalszej akcji i ewentualnej reorganizacji bądź odbudowy od podstaw partii. W tym celu wysłał zaufanego emisariusza, który ma objechać wszystkie dotychczasowe okręgi partyjne, zbadać na miejscu możliwości organizacji, przeanalizować taktykę w okresie wyborów do samorządu i ciał parlamentarnych w kraju, oraz przeprowadzić śledztwo co do poszczególnych podejrzanych działaczy komunistycznych, do których Komintern ma zastrzeżenia natury ideologicznej. Jak się ustosunkują miejscowi działacze komunistyczni do dygnitarza Kominternowskiego nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że dotychczasowi dygnitarze komun. krajowi, pozbawieni ostatnio dopływu większej gotówki zgodzą się na wszelkie propozycje Kominternu, aby tylko dalej można było żerować na nędzy robotnika i chłopa. (APA).

ODEZWA TROCKISTOWSKA DO STALINOWCÓW

Trockiści wydali odezwę z podpisem „Bolszewicy — Leniniści", w której mocno atakują i piętnują zbrodnie Stalina i jego kliki, przy czym wzywają członków rozwiązanej organizacji KPP. do opuszczenia III M-ki, która zdradziła interes proletariatu a wstąpienie do organiz. trockistowskich skupionych w IV M-ce. (APA)

KONGRES BEZBOŻNIKÓW W LONDYNIE

Do Londynu w czasie od 9—12 września r. b. został zwołany Kongres bezbożników w myśl uchwały Komitetu Wykonawczego Światowego Związku Wolnomyślicieli. Program zjazdu jest następujący:

Dnia 9.IX. zebranie Rady Międzynarodowej — sprawozdanie sekretarza. Uroczyste otwarcie Kongresu. Przemówienie przew. Związku dr Terwaque. Referat i dyskusja n. t. „Nauka a Kościoły" i „Wolnomyśliciele a młodzież i szkolnictwo".

Dnia 11.IX Referat i dyskusja n. t. „Walka o pokój i wolność" i „Realność moralności świeckiej".

Dnia 12.IX Sprawozdania delegatów ze stanu i rozwoju ruchu wolnomyślicieskiego.

Kongres bezbożników jest wstępem do ożywionej akcji bezbożniczej o szerokiej skali i zasięgu, tym bardziej, że w Kongresie wezmą udział przedstawiciele bezbożników wojujących ZSRR. Delegacja sowiecka ma zgłosić do prezydium honorowego: Stalina, Dymitrowa, Thälmana, Thoreza i Diaza, a więc wyraźne oblicze i charakter Kongresu — III M-ka. (APA).

„SALONOWY" KOMUNIZM W BELGII

Komuniści belgijscy szeroko kolportowali ostatnio t. zw. „Złotą Księgę". która miała być wysłana Stalinowi do Moskwy z okazji 20-lecia bolszewickiej dyktatury. Moskwa wyraziła życzenie, aby w „Złotej Księdze" figurowały podpisy wyłącznie obywateli belgijskich. Zdobycie tych podpisów nie obyło się jednak bez trudności, gdyż wysłanie „Złotej Księgi" zostało opóźnione o 5 miesięcy. W księdze tej spotyka się podpisy posłów do parlamentu, profesorów wyższych uczelni, członków palestry itp. Między innymi księgę tę podpisali:

1. Vinck Emile — wiceprezydent Senatu i leader socjalistów;
2. Verlaine Louis — profesor uniwersytetu w Liège;
3. Nuyens Maurice — profesor uniwersytetu w Gand;
4. Hoen Jules — burmistrz m. Dison;
5. Marteau Albert — lekarz, senator;
6. Terfre Jean — adwokat;
7. Mabille Berthe — publicysta;
8. Sykes — kapelmistrz, sekretarz Syndykatu Muzyków w Brukseli;
9. Quinchon — burmistrz Horme;
10. Terwagne — lekarz, prezes Światowego Związku Wolnomyślicieli w Brukseli.

Fakt ten jest widocznym dowodem, jak głęboko przeniknęła propaganda Kominternu wśród zamożnej inteligencji belgijskiej, która absolutnie nie zdaje sobie sprawy z ponurej rzeczywistości sowieckiej. (APA)

WALKA Z KOMUNIZMEM W BELGII

Ostatnio w Belgii Komintern wzmógł swą działalność, przysyłając na jej teren ogromną ilość swych agentów. Liczba komunistów, którzy propagują idee Kominternu wynosi na terenie Belgii 15 tysięcy, z czego $\frac{1}{3}$-cią stanowią cudzoziemcy przeważnie Żydzi z Rosji i Francji. Komuniści posiadają w Belgii aż 600 komórek i 30 partyjnych szkół „nauki rewolucyjnej".

Działalność tych agentów sprowadza się głównie do agitacji wśród warstw robotniczych. Ich dziełem są wszelkie zamieszki i strajki. To gwałtowne wzmożenie nasilenia propagandy komunistycznej wywołało reakcję wśród zdrowo myślącej części społeczeństwa belgijskiego, w postaci działalności antykomunistycznej. Organizacja „Copac", która jest koncentracją propagandy antykomunistycznej, wydała szereg ulotek i afiszów, przeniknęła do prasy i zorganizowała „dni propagandy antykomunistycznej". „Copac" wydaje

cztery pisma: „Rassemblement", „Populaire", „Volksblad", „Volkswacht", które walczą z Kominternem i jego propagandą na terenie Belgii. (APA)

CZECHOSŁOWACJA ZALANA PRASĄ BOLSZEWICKĄ

Komintern czuje się w Pradze lepiej niż u siebie w Moskwie. Praga jest wdzięcznym terenem dla „pracy" komunistycznej, stąd bowiem wygodnie robić wypady we wszystkie strony Europy. Nic też dziwnego, że Komintern należycie posługuje się tą swoją stacją w Pradze, Nic może tak dokładnie nie zilustruje tego rozpasanego wpływu Kominternu w Czechosłowacji. jak ilość rozmaitych druków, które służą propagandzie komunistycznej.

Dzienników komunistycznych jest 3: Rude Prawo, Halo Nowiny, Rote Fahne.

Tygodników 7: Tvorba, Rozsevacka, Volks Illustrierte, Svetowy rozhled, Die neue Weltbühne, Sobota.

Dwutygodników 4: Deutsche Studentenzeitung, Svet prace, Hej rup, Die Wahrheit (ukazuje się trzy razy na miesiąc).

Miesięczników 13: Die neue Welt, Spanelsko, Svet Sovetu, Lidova Kultura, Tank, Praha—Moskwa, Internationale Literatur, Solidarita, Kommunistische Internationale, Jüdische Revue, Der Funke, Weg und Ziel, Alarm.

Dwumiesięczników 3: Mlada Kultura, Die Internationale, Die junge Generation.

Oprócz tych pism mają dostęp do Czech wszelkie komunistyczne publikacje wydawane gdziekolwiek. Jak widzimy tedy na małą Czechosłowację przypada 30 publikacyj komunistycznych, wydawanych w samych Czechach. Czy to aby nie za wiele?!

Ostatnio komunizm w Pradze schował się za patriotyczne hasła, broniąc „niezależności Czechosłowacji przeciw imperializmowi i faszyzmowi. Pracuje w ten sposób nad stworzeniem w Pradze „Frontu Ludowego".

Nie udało się w Paryżu, musi się udać w Pradze!... (APA)

PRAGA — NIEWOLNICĄ MOSKWY

Komintern przygniótł twardą nogą Pragę czeską. Gospodaruje tam jak u siebie w domu. Czesi znoszą to z pokorą, ponieważ ciągle jeszcze im się roi po głowach pycha, rozdymająca ich niby przysłowiową żabę, że mają odegrać pierwszą rolę wśród narodów słowiańskich. Nie zrażają się tedy brudnym twardym butem Kominternu, jeżeli te nieprzyjemności mają doprowadzić do urzeczywistnienia mrzonki przewodzenia wszystkim Słowianom.

Ostatnie twarde uderzenia w pychę czeską skłoniły niejednego Czecha do realniejszego ujmowania zjawisk politycznych, a szczególnie w Pradze spostrzega się coraz częściej i coraz plastyczniej, że tuż pod bokiem jest państwo słowiańskie niepośledniej siły, Polska. Nienawiść do Polski, wszczepiana Czechom przez dotychczasowych polityków i mężów stanu Pragi wydała zgniłe owoce, którymi Praga żywić się na dłuższą metę nie może. Nastaje pewnego rodzaju oprzytomnienie, którego naturalnie nie można wyolbrzymiać — to pod adresem tych słowiańsko czułych Polaków rozromantyzowanych w braterstwie narodów — ale ocenić a juste valeur. Jest to mały zaczątek, ale jako że każdy Polak ma dobrą wolę pracy dla idei pokoju, więc należy i ten słaby głos czeskiej młodzieży narodowej zanotować.

W Pradze wychodzi tygodnik pod obiecującą nazwą: „Tydenik Nowėho Ceskosłowenska". „Ceska vyzva". Pismo to zajmuje przychylne stanowisko w stosunku do Polski. W 32 n-rze z 11 sierpnia mamy większość artykułów poświęconych Polsce. Artykuł „Cud nad Wislou" jest podaniem przebiegu kolosalnego zmagania się Polski z Bolszewią pod Warszawą. Pismo oddaje hołd Marszałkowi Piłsudskiemu i Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu i widać że rozumie doniosłość tego olbrzymiego czynu, jakiego dokazała Polska w 1920 r. w obronie cywilizacji Europy. Za przewodnika wziął sobie autor tego artykułu książkę lorda d'Abernona „Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata 1920 r. pod Warszawą". Z książki tej młodzi sympatyczni przyjaciele czescy dowiedzą się, jak potwornie okropne było stanowisko czeskich mężów stanu wobec Polski w 1920 r.

Nam jednak idzie o co innego. W numerze tym poświęconym zbliżeniu ku Polsce — cenzura czeska skonfiskowała cały szereg najniewinniejszych ustępów, jeżeli tylko był cień możliwości zmarszczenia brwi przez Moskwę! Wydrukujmy tedy te skonfiskowane miejsca i niech czytelnik sam osądzi. I tak z artykułu o 1920 r. skonfiskowano: „jimž byla smrtelne rozstepena bolsevicka vojska, obklicujici Varsavu, aby tak zachranil sidelni mesto polskeho statu pred padem do rukou barbaru.

15. srpen 1920 bude nesmazatelne vepsan do dejin evropske civilisace, nebof tehdy polske zbrane, jako mnohokrate pred tim, zachranily Evropu pred mravni a hospodarskou skazou, již prinasel na svych bodacich bolsevicky imperializm".

„Toto slovo je v móde v Sovetach a znamena zniceni vseho druhu bez ohledu, je-li oprawnene ci założene na bezpravi. Sovety užiji vsech prostredku vedoucich ke lstivemu vyvolani valky. Bolsewism je stale jeste neuprosnym nepritelem civilisace.

Jeho uspech vsak muze byt zalozen nikolivna vojenske sile nebo na propagande placene uloupenymi penezi, nybrž na rozdvojeni a hastereni jeho protivniku".

Ze skonfiskowanych miejsc widać potworne niewolnictwo rządu czeskiego wobec Moskwy.

Skonfiskowano też trzy pierwsze zwrotki wiersza: „K Polsce bliz"? zostawiając tylko dwie końcowe: oto te trzy zwrotki:

„Dvacet let „pravda už vitezi";
dvacet let omylu chyb;
dvacet let hesel v nichž nevezi
nic nežli starnouci slib.

Dvacet let živen je z odkazu
falesnych proroku lid,
legend a pomniku, obrazu,
cele te vetese syt.

Dvacet let nenasli Slovane
pratelsky ruky sve stisk
pro cile cizi a prolhane —
— lóżovych bratrstev zisk".

Ale niewola wobec Moskwy sięga tak daleko, że z notatki o Francji w tymże numerze skonfiskowano także zdanie:

„Jak dlouho jeste budou smecky rudych agitatoru pustosit Francii?".

Inne konfiskaty świadczą o tym, że Praga jest bezprzykładną niewolnicą Moskwy, czyli koń trojańsko-moskiewski

opanował środek Europy celem wysadzenia jej w powietrze. Praga współpracuje w tej niecnej robocie.

* * *

Niewiadomo jaką siłą rozporządza ten nowy ruch młodzieży narodowej w Czechach w każdym razie znajdzie on życzliwy oddźwięk w duszy polskiej, która dla wyższych celów umie niejedno zapomnieć, a nawet przebaczyć. (APA)

ZABYTKI SZTUKI KOŚCIELNEJ W GRUZACH

Z zachęty generała Queipo de Llano powstało w Sewilli (8.8.36) towarzystwo, którego zadaniem była opieka nad zabytkami sztuki i troska, ażeby ocalić zabytki sztuki kościelnej tak bezwzględnie i po barbarzyńsku druzgotanej przez bolszewików moskiewskich i hiszpańskich. Siedzibą tego towarzystwa jest stolica Andaluzji, Sewilla. Sama Sewilla straciła 12 kościołów i 2 klasztory, oddane na pastwę płomieniom i zbrodniczym rękom hord komunistycznych.

Wszystkie zaś kościoły zostały pozbawione ich bogactw najkosztowniejszych, jak wspaniałych ołtarzy, rzeźb wotywnych, dzieł sztuki snycerskiej, bardzo bogato rzeźbionych, wspaniałych ornatów i wielu innych dzieł sztuki. Mimo te zniszczenia można mówić o uprzywilejowanym położeniu Sewilli, ponieważ bardzo wcześnie wyzwolono ją z niewoli armii czerwonej.

Piękne nadmorskie miasto Kadyks, stało się ofiarą najohydniejszego teroryzmu, który przyprawił to miasto o utratę bardzo wielkiej części kościołów, a wraz z nimi uległy zniszczeniu pierwszorzędne arcydzieła rzeźby i malarstwa. Po wybuchu rewolucji uległa barbarzyńskiemu zniszczeniu Malaga, gdzie zrównano z ziemią wspaniały pałac biskupi, wiele kościołów i unikaty rzeźby religijnej, jak: statua w drzewie Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dłuta Pedro de Mena. Zniszczenie Malagi dokonywało się poprzez szereg miesięcy, kiedy szalała tam tłuszcza czerwona. Uległy tam zniszczeniu ostatnie ślady sztuki religijnej i wspomnienia historyczne sprzed kilku wieków.

Toż samo działo się w Toledo, mieście obfitującym w pamiątki artystyczne. Wspaniały Alcazar, ze swoją przepyszną kolumnadą, jeden z najpiękniejszych okazów renesansu hiszpańskiego, runął w gruzach, a wraz z nim dzieła sztuki nie do zastąpienia, jak szpital św. Krzyża i inne. Gdzie się podziały bezcenne skarby z katedry obrabowanej bezlitośnie, z unikatów, arcydzieł sztuki religijnej, jak biblia św. Ludwika, zdobna w ogromną ilość cennych miniatur, z bogatych monstrancyj, statuy św. Franciszka, dzieła Pedra de Mena. Jak wiadomo, statua ta, była najczystszym wyrazem uczucia religijnego hiszpańskiego, żaru religijnego i pragnienia szczęścia niebiańskiego. W Madrycie skradziono z tego przepięknego, na cały świat znanego muzeum Prado, bezcenne dzieła sztuki, spośród których wiele cennych obrazów zostało rozdartych w strzępy i rozrzucone w błocie, wokoło muzeum. Kościoły Madrytu uległy również zniszczeniu i klasztor Descolzas Reales, fundowany przez siostrę Filipa II, księżnę Joannę, córkę Karola V.

Po pożarze Capilla del Obispo, w czasie którego spłonęła kopuła św. Andrzeja, można było oglądać resztki wielkiego ołtarza, rzeźbionego przez Franciszka Giralte. Był to jeden z najpiękniejszych egzemplarzy ołtarzy, charakterystyczny dla XVI w. hiszpańskiego.

W Katalonii pozwolono nikczemnie spalić wszystkie kościoły, z wyjątkiem katedry w Barcelonie, której jednak ozdoby rzeźbiarskie, obrazy religijne i ołtarze, zostały w barbarzyński sposób zniszczone, za pomocą ciosów siekierą, przy akompaniamencie najobrzydliwszych bluźnierstw. Trzeba wiedzieć, że Katalonia posiadała bezcenne zabytki z wszystkich wieków, zwłaszcza w kościołach, pamiętających czasy Wizygotów, kościołach stylu romańskiego, szlachetnego gotyku, byle tylko wspomnieć o katedrze Gerona i kościele św. Marii del Mar w Barcelonie.

W całym tym systemie niszczenia zabytków kościelnych w Hiszpanii widać wolę bolszewików z Moskwy, którzy przez zgruchotanie ukochanych przez lud przedmiotów kultu religijnego, chcą pozbawić lud hiszpański jego przywiązania do Ojczyzny i religii. (APA).

KOMUNIŚCI WE FRANCJI PRZEGRYWAJĄ

(List z Francji)

Wraz z upadkiem rządu frontu ludowego we Francji rozpoczął się odpływ nastrojów komunistycznych. Komunizm zmuszony został do podjęcia defenzywy. Dał spokój bojowej propagandzie i akcji, jaką rozwijał do niedawna. Nie idzie na razie na większe posunięcia w rodzaju strajku generalnego, którego próbę w swoim czasie podjął. Nie znaczy to, by do nie dawna jeszcze trwającego strajku robotników portowych w Marsylii — nie należało uważać za dzieło komunistyczno-socjalistycznej mafii b. „frontu ludowego".

Najdziwniejszy to w świecie strajk. Strajkujący portowcy marsylscy należą bowiem do kategorii *najlepiej uposażonych robotników*. Zarobek ich waha się koło 3000 franków miesięcznie. Mimo to żądali oni płacenia za godziny nadliczbowe o 100% więcej, co czyniłoby koło 120 franków za dobę. Ale jedną z najciekawszych bodaj stron całego zagadnienia okazał się fakt, że wśród dokerów marsylskich jest ledwie 41% rdzennych Francuzów, reszta, te całe 59% to cudzoziemcy. I co, zbieranina! Strajkiem kieruje niejaki Papazian — Turek z konstantynopolitańskiego ghetto, czołowa dziś osobistość frontu ludowego, z czego nie robi sobie zbyt wielkich skrupułów przy wykorzystywaniu przyjemności posiadania trzech pięknych apartamentów i willi w Madraque, Juan-les-Pins i Bois Luzy. Temu milionerowi pomaga w charakterze sekretarza syndykatu transportowców marsylskich wielokrotny złoczyńca o dźwięcznym wcale nazwisku Gagnaire. Z ciążących na nim siedmiu wyroków ostatni opiewa na pięć lat więzienia i karnych robót za dezercję, fałszowanie pieniędzy i gwałt. Do tej zacnej kompanii przywódców strajku kryminalistów zalicza się również Lucien Loussa, 25.XI.1931 r. skazany na 3 miesiące więzienia za kradzież portfelów w ubieralni fabrycznej. Obecnie „walczy" o los robotników, których nie tak dawno okradał.

A czy nie okrada ich dziś? Jeśli robotnik francuski musi dziś płacić bardzo drogo za jarzyny czy owoce to dlatego, że zamiast przez południowy port marsylski muszą one iść przez porty północne — to oczywiście zdaje sobie sprawę, że ma do zawdzęczenia strajkowi w Marsylii. Strajkowi wywołanemu przez szumowiny międzynarodowe. Oczywistą rację miał Lenin mówiąc, że wszelkie rewolucje wywołują szumowiny społeczne, że pod tym względem z komunizmem „nie może być inaczej".

Gdy port marsylski strajkował, ogromne ożywienie przejawiał port Oran w Afryce. Zwłaszcza jeśli chodzi o transporty żywności i sprzętu wojennego do Czerwonej Hiszpanii.

W ostatnim tygodniu przeszło przez Oran 704 ton różnej żywności, pochodzącej z Algeru, 237 ton warzyw, 1334 koszów owoców południowych.

Lecz najwięcej ciekawości budzą transporty broni, idące na sowieckich okrętach z Odessy. Ostatnio, jak podaje „L'Echo d'Oran" przybyło 6 mil. kg stali — wartości 2 mil. franków, parę tysięcy sztuk mitraliez zdeklarowanych bardzo sprytnie jako pneumatyki. W innym wypadku broń deklarowano na komorze celnej w Oranie — jako węgiel. Jakimiż to sumami musi się okupywać ten szmugiel?

Sowieckie okręty przezornie nie wchodzą nawet do portu, lecz często na morzu następuje przeładunek na amerykańskie lub angielskie stateczki, które już za jeden dzień dostarczają cały materiał do czerwonej Barcelony czy Walencji. W ten sposób Rosja sowiecka formalnie może powiedzieć, że przestrzega zasady nie interwencji.

Na prawdę jednak uprawia na wielką skalę przemyt broni i to przez port francuski, podczas, gdy Francja najgorliwiej walcząca o hasło nieinterwencji i embargo — straciła w Hiszpanii dobrego klienta. Kto właściwie dziś zarabia na rewolucji w Hiszpanii, raz jeszcze potwierdza statystyka zdobyczy wojennych ogłoszona w prasie przez główną kwaterę gen. Franco. Komunikat stwierdza, że wśród tego materiału pochodzenia sowieckiego było: 84 tanki, 809 samolotów, 1148 mitraliez, 35912 karabinów, 130 mil, nabojów. Natomiast z Francji pochodziło tylko: 24 tanki, 139 samolotów, 576 mitraliez, 29370 karabinów, 48 mil. nabojów.

Nie trudno zrozumieć, że ta dysproporcja na niekorzyść Francji w dostawach wojennych do Hiszpanii, sprytnie pokryta hasłem nieinterwencji, musi bardzo ostudzić zapał francuskich zwoleników frontu ludowego w rodzaju Bluma czy Blocha, obok polityki zajmujących się także interesami w zakresie dostawy broni. Pamiętamy wszyscy, jak rok temu niejaki Richard Bloch ogłosił książkę „Espagne! Espagne"! Dowodził w niej, że zwycięstwu faszyzmu może położyć kres dostarczenie Hiszpanii przez Francję jak najprędzej jak największej liczby samolotów! „Zarzucić faszystów bombami" brzmiało to podobnie jak dawne rosyjskie „zabrasat' Niemcew szapkami". Rzecz cała tłumaczyła się przy tym bardzo prosto. Oto inny Bloch dostał za pośrednictwem min. lotnictwa, Cota podczas premierostwa Bluma — koncesję na budowę wielkich bombowych samolotów. Gdzież lepiej można było sprzedać ten produkt, jeśli nie w czerwonej Hiszpanii?

A tu okazuje się, że dobre interesy z Hiszpanią należą już do przeszłości. Teraz Francję obowiązuje nieinterwencja. Niewątpliwie wywołuje to rozczarowanie i w rządzącej komunizmem francuskim górze przywódców, przeważnie zresztą żydów.

Stąd osłabienie całej roboty komunistycznej. Stąd odkładanie rozgrywki — z perspektywą strejku generalnego — do jesieni, jak to zapowiedział przywódca syndykatów C.G.T. — tow. Jouhaux w swej mowie, wygłoszonej jeszcze w lipcu w Avignonie. A tow. Blum już nie pisze o froncie ludowym we Francji, lecz domaga się zbrojnej interwencji mocarstw z powodu konfliktu... sowiecko - japońskiego. Z tego powodu podrwiwa sobie z niego prasa. „Jeśli Blum chce się zaangażować do czerwonej armii, nie będziemy przeszkadzali. Jeśli Blum, który w r. 1914, mając lat 42, zamknął się przezornie w gabinecie ministerialnym ze swym przyjacielem Kahnem — chce przelać dziś swą krew za sprawę ZSRR. — wolno mu". Oczywiście tow. Blum gada czcze słowa, by pokryć nimi porażkę swej komunistycznej roboty. (APA). *St. Cz.*

„KOMUNIZM" P. KUNCEWICZA

Bałamuctwa komunistycznego w Polsce nie brakuje, zwłaszcza wśród teoretyków intelektualnych. Łapanie teorii po łebkach, obawa przed nazwą „zacofańca", jak to z dawnych wieków wiadomo, w stosunku do opozycjonistów względem „nowych prądów", stwarza specyficzny gatunek jednostek, które wychodząc z zasad postępowców, liberałów, uważają za swój obowiązek albo raczej za swoją asekurację nie wypowiedzieć się wyraźnie ani przeciw, ani za, ale tak wisieć między i tym, co pachnie i tym, co nęci. To są twórcy marazmu w społeczeństwach i to dzisiaj, kiedy sytuacje życiowe wymagają jasnych określeń i zdecydowań.

„Rój" wydał książkę p. Jerzego Kuncewicza: „Republika Globu", w której drugi rozdział poświęcił autor „komunizmowi". Tytuł fascynujący, treść — nie! Zajmiemy się komunizmem p. Kuncewicza. Autor, chcąc mówić o komuniźmie, pędzi jak w dym do Marksa i Engelsa. Rzecz charakterystyczna, że autor dzieła raczej o charakterze społeczno-ekonomicznym traktuje wszelkie twierdzenia Marksa jako niepodlegającą dyskusji ewangelię. Co prawda autor szuka dla poparcia teoryj Marksa św. Bazylego. a zaniechał tak potrzebnego przy takich rozprawach historycznego przeglądu poronionych poprzez wieki komunistycznych wyskoków, które, nie tykając Chińczyka z 5 w., znalazłby w książkach polskich. Teorie komunistyczne przed Marksem istniały i zbankrutowały; współcześnie z Marksem roiło się od przeróżnego autoramentu „komunistów" i byłoby niezmiernie rzeczą ciekawą i pouczającą wiedzieć, jak z tego środowiska wyłonił się Marks, chociaż próby stworzenia komunistycznej rzeczywistości spaliły na panewce a romantyczne mrzonki à la „Podróż do Ikarii" Cabet'a nie wytrzymały ogniowej próby zdrowego rozumu.

Wiek XIX, ten wiek porewolucyjny i rewolucyjny jednocześnie wysilał się na znalezienie recepty na „uszczęśliwienie" człowieka. Przyznać trzeba, że te wysiłki płynęły najczęściej z pobudek szlachetnych, gubiły się w nie mniej szlachetnych marzeniach, rozbijanych o twarde skały rzeczywistości życia codziennego i natury człowieka upojonego co tylko „zdobyciem praw człowieka", które nagle, jeszcze przed pełnym zasmakowaniem tych praw, chciano mu brutalnie zabrać dla komunizmu.

Jeżeliby chodziło o to „podłoże uczuciowe doktryny Marksa", o czym p. K. pisze, to należałoby bardzo gruntownie zbadać glebę, z której ta doktryna wyrosła, nie zapominając, że heglista Marks uległ temu spustoszeniu umysłowemu, jakiego Hegel dokonywał, a zapewne nie powinna być pominięta okoliczność, że Marks jako Żyd podlegał właściwości analitycznego burzenia wszystkiego bez obowiązku wskazania, co na gruzach ma się posiać i jakie są szanse, że ziarno posiane ma zdolności kiełkowania, że wyda plony i czy te plony nie okażą się trucizną dla konsumenta. Zapewne Fouriera falanstery, Heinego ostre sądy przeciw komunizmowi, Proudhona krytyka tych Cabetowskich podróży do Ikarii — raju szczęścia na ziemi — naprowadziłyby autora na niejedną prawdę, która nie pozwoliłaby mu na bałamutne wnioski, które w tym 70-stronicowym rozdziale o komuniźmie porozsiewał.

Ci romantyczni marzyciele mieli tę dobrą i szlachetną stronę, że myśleli o uszlachetnieniu i uszczęśliwieniu człowieka, nie zalecali masowych morderstw. Na pewno podróż do Sowietów nie pokryje się z podróżą do Ikarii Cabeta. A jednak p. Kuncewicz wierzy bezkrytycznie w „ewangelię"

Marksa i w proroka jego Engelsa, wierzy i w uczniów jego — Lenina i Stalina! Zaiste źle to umieszczona wiara! W dobie eksperymentalizmu, taka wiara jest anachronizmem! Zaślepiony tedy tą wiarą brnie autor w sprzeczności. Co prawda wie, że tam w Sowietach coś nie wszystko jest w porządku, że tam za dużo mordują, ale z nonszalancją graniczącą z cynizmem powiada, że to nic w porównaniu z zamierzonymi celami, jakie komunizm ma osiągnąć. Autor nie ustrzegł się metody demagogicznej, którą lubi zastępować konieczność rozumowania, od której to konieczności ucieka. Właśnie takie rozumowe obcowanie z tym bardzo intensywnym, inteligentnym a chaotycznym życiem, które szukało ujścia z chaosu w pierwszej połowie XIX w. doprowadzić musi do stwierdzenia wielkiego fiaska tych zamierzeń komunistycznych i zamysłów. Było to myślowe kontynuowanie rewolucji poprzez Buonarottiego, Baboeufa, Fouriera, St. Simona, Heinego i tylu, tylu innych". Syntezę tych mylnych teoryj i nie do zrealizowania zamysłów stworzył Marks; ale z mylnych przesłanek nie stwarza się prawdy, z mrzonek nie wyrasta rzeczywistość!

Za daleko doprowadziłoby nas dyskutowanie tego zagadnienia na tej płaszczyźnie. Stwierdzić trzeba, że autor nie chce widzieć w Sowietach rzeczywistości faktów. A fakty te, choćby na chybił trafił wzięte, są bardzo wymowne.

Komunizm w Sowietach nie jest odpowiednikiem komunizmu Marksa. Rosja była antytezą tego, czego Marks wymagał dla stworzenia ustroju komunistycznego. Metoda zbrodni i oszustw nie może znaleźć usprawiedliwienia nawet w nonszalancji chodzącej pod rękę z cynizmem, byle odnosić się pozytywnie do nowych idei, bo a nuż zwyciężą! Lenin oszukał 126 milionów chłopów, rozpętał ich namiętności, chciwości, „dał" im ziemię. Stalin oszukał chłopów, zabrał im po dziesięciu latach uprawy ziemię, wszelkie przybory rolnicze, inwentarz; zrobił z nich niewolników i nędzarzy. Walkę przeciw kapitalizmowi Marksa zamienił komunizm sowiecki w najwstrętniejszą formę despotycznego prymitywu kapitalizmu państwa, przeciw któremu nie ma rekursu, gdy przeciw nieprawości kapitalisty indywidualnego zawsze odwołanie istniało i istnieje. Komunizm sowiecki nie zniósł klasowości, nie wprowadził równości, stworzył nowe klasy i bezwzględną walkę klas, a o równości w Sowietach mówić może tylko bardzo naiwny, który przeczyć chce oczywistym faktom. Wyzysk robotnika przez kapitalistę indywidualnego jest zastąpiony przez ohydny wyzysk robotnika, chłopa i inteligenta przez jednego despotę: państwo, uosobione w bezwzględnym tyranie-samodzierżcy nad ciemnym imperium rosyjskim. Wszelki protest przeciw temu despotyzmowi kończy się kulą w potylicę! Zachłystywanie się zaś sukcesami w przemyśle jest absurdem, bo wszystkie państwa od największych do najmniejszych skaczą milowymi krokami w rozwoju przemysłu, który to rozwój umożliwiają genialne wynalazki, jakich nie było przed rokiem 1917!

Każde państwo, które chce żyć, musi tym wynalazkom hołdować, zwłaszcza w obawie przed wojną! A państwo, które dba o swoich obywateli i uważa ich za składniki państwa, nie będzie szło po trupach milionów chłopów, ażeby zdobyć choćby tysiąc traktorów.

Nie wdawajmy się w cytowanie rzeczywistości: jest ona dość znana i bankrutuje na oczach umiejących patrzeć. Sukcesy przemysłowe konieczne zresztą bez względu na ustrój państwowy, nie mogą usprawiedliwić zbrodni morderstwa na milionach, milionach ludzi!

Autor tego swoistego pojęcia o „komuniźmie" zakrywa swoje wnioski rzekomym teoretycznym roztrząsaniem zagadnienia. Nie! To jest przemycanie niczym nieusprawiedliwionych wniosków. Cytaty, sporadyczne stwierdzenie faktów, często wbrew zamierzeniom, nie pozwalają na optymizm, jaki stara się infiltrować p. Kuncewicz odnośnie do „szczęścia", jakie zaprowadził Komintern i jakie ma jeszcze w zanadrzu — dla łaknących szczęścia komunistycznego.

Dla kogo p. Kuncewicz napisał ten rozdział?! Dla uświadomionych znawców komunizmu? Zbyteczne i fałszywe ujęcie zagadnienia! Dla robotnika? Karygodne wprowadzenie w błąd po tylu, tylu smutnych doświadczeniach! Dla chłopa polskiego?! To byłoby oszustwo zdrowego instynktu naszego wieśniaka! Kolektywizacja — kołchozy!! Mordowanie wszelkiej indywidualności! Czy chłop polski nie wart lepszego losu na drodze zdrowej ewolucji w upaństwowieniu siebie samego dla tworzenia i decydowania o losie swego państwa bez przyjmowania wzorów szczęścia od „Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina?!

Naturalnie wolność indywidualna w Polsce, mimo pomstowanie na Polskę, dozwala i na takie sądy, jak w książce p. Kuncewicza. Sądy te są szkodliwe, są nieuzasadnione w 90 proc. Brak wyraźnego stanowiska wprowadza zamęt w pojęcia społeczeństwa polskiego, które coraz wyraźniej krystalizuje swój rozum, społeczny i swoją rację stanu!

Rozdział II „Republiki Globu" jest grzechem świadomie popełnionym przeciw interesom własnego społeczeństwa, w którym autor żyje. Zasłona naukowości jest bardzo cienka, porwana w strzępy, przez które naga prawda krzyczy o zaniechanie zbrodniczego eksperymentu na 170-milionowym zrzeszeniu istot ludzkich.

A przecież wszelkie próby komunistyczne wykazały, że komunizm jest absurdem. Rosja sowiecka jest ostatnim potwierdzeniem tej prawdy już poprzez wieki kilkakrotnie stwierdzonej. Stwierdził to zresztą i sam autor, przypominając (93—4) eksperyment republiki jezuickiej w Paragwaju, która na sposób komunistyczny była rządzona przez Jezuitów, wiadomo najlepiej zorganizowane zrzeszenia w świecie! Eksperyment trwał niemal 200 lat (XVII i XVIII wiek) i skończył się fiaskiem „wskutek niemożności utrzymania w ścisłym rygorze jej członków". A przecież Jezuici mieli do rozporządzenia element ludzki o silnych wartościach moralnych i etycznych, a jednak i to prysło! Skąd tedy horoskopy p. Kuncewicza dla dzisiejszych eksperymentów uprawianych w nieprawości i w deptaniu wszystkiego, co człowiecze? (APA)

WYJAŚNIENIE

W 34 nr. naszego biuletynu ukazało się kilka notatek, dotyczących życia syndykalistycznego w Rosji Sowieckiej. Przez przeoczenie nie podano źródła tych notatek, otóż pochodziły one z sierpniowego nr. „Cilacc'a". (APA).

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.